

Godność pracy ludzkiej i jej wymiar duchowy

*Stworzony bowiem na obraz i podobieństwo
Boga samego wśród widzialnego wszechświata,
ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną,
jest człowiek przez to samo od początku
powołany do pracy.*

(Jan Paweł II, *Laborem exercens*, wstęp)

Wstęp

Przywołany cytat z papieskiej encykliki o pracy ludzkiej wyraźnie wytycza nam tok refleksji, jaką zamierzamy podjąć w niniejszym wystąpieniu, zatytułowanym *Godność pracy ludzkiej i jej wymiar duchowy*. Jednocześnie, tak wytyczony kierunek refleksji dobrze wpisuje się szerzej w cały program tegorocznej pracy Kościoła w Polsce, który zachęca nas – *Przypatrzcie się powołaniu waszemu*. Właśnie w kategoriach powołania chcemy spojrzeć na pracę, gdyż doskonale rozumiemy, że skoro zajmuje ona przynajmniej 1/3 czasu życia człowieka, to nie może być jakby poza marginesem tego życia i rzeczywistości integralnie wchodzi w przestrzeń tego wszystkiego, co stanowi o człowieku i jego powołaniu.

Temat zadanego wykładu niejako sam narzuca jego konstrukcję, a mianowicie podział na dwie zasadnicze części – w pierwszej mowa będzie o samej pracy, zwłaszcza zaś w aspekcie jej godności, a w drugiej o jej duchowym wymiarze, który *implicite* wchodzi w zakres szeroko rozumianego powołania człowieka.

Myślę, że jest potrzebne jeszcze jedno dookreślenie perspektywy naszych rozważań, a mianowicie – chcemy poruszać się na gruncie teologii i w tym aspekcie patrzeć na wyznaczone zagadnienie, mając jednocześnie świadomość tego, iż jest to siłą rzeczy pewna redukcja w spojrzeniu na pracę i wiele jeszcze treści pozostaje poza tą teologiczną refleksją. Możemy się spodziewać, że następne spotkania w ramach

tegorocznych Bydgoskich Dni Społecznych ukazał jeszcze inne aspekty, np. jej wymiar ekonomiczny społeczny czy walor pedagogiczny.

1. Pojęcie i godność pracy ludzkiej

Chociaż wszyscy spotykamy się z pracą i wchodzi ona jakoś w samą istotę życia ludzkiego, to niełatwo przychodzi dać jej ścisłą definicję¹. Nie czas i nie miejsce na to, by wnikliwie badać wszystkie próby zdefiniowania zjawiska określanego jako praca. Wydaje się, że na użytek podejmowanej dzisiaj refleksji wystarczy, jeśli przywołamy dwa określenia, które można zaliczyć do definicji. Pierwsza pochodzi od Cz. Strzeszewskiego, który po dokonaniu analizy wielu definicji wylicza następujące charakterystyczne cechy pojęcia pracy. Są nimi: *świadomość, celowość, uporządkowanie, wolność, użyteczność, równość, naturalna konieczność, a stąd moralny obowiązek, w dalszej konsekwencji moralność pracy, jako obowiązku i źródła cnót, wreszcie jej ciągłość, uciążliwość i radość*. Od razu widać, że wielość tych cech i elementów nie sprzyja precyzyjnej definicji, raczej idzie w kierunku pewnego szerszego określenia. Ostatecznie jednak Strzeszewski proponuje następującą definicję: *Praca jest to wolna, choć naturalnie konieczna działalność człowieka, wypływająca z poczucia obowiązku, połączona z trudem i radością, a mająca na celu tworzenie użytecznych społecznie wartości duchowych i materialnych*².

Znacznie zwięźlejszą definicję pracy ludzkiej daje ks. J. Leclercq, gdy mówi, że praca to *uporządkowana działalność ludzka w celu użytecznościowym*³. Być może, że w stosunku do pierwszej – definicja Leclercq'a jest zbyt uboga, ale z zestawienia obu udaje się wyłonić wspólne i najistotniejsze momenty. Należą zatem do nich na pewno:

– *działalność ludzka, a więc świadoma i wolna*... Wchodzi tu w grę działalność w sensie „czynu ludzkiego” (*actus humanus*), a nie „czynu człowieka” (*actus hominis*), np. „praca” serca lub żołądka ludzkiego, nerek itp. nie jest ściśle pracą ludzką, gdyż dzieje się niezależnie od człowieka, nieświadomie. W zakres pojęcia pracy ludzkiej na pewno

¹ Szerzej na ten temat patrz: Cz. Strzeszewski, *Definicja pracy ludzkiej*, ZN KUL 1(1958) s. 43–52; E. Weron, *Teologia życia wewnętrznego ludzi świeckich*, Poznań – Warszawa 1980, s. 148–151; Cz. Bartnik, *Ręka i myśl. Teologia pracy, odpoczynku i świętowania*, Katowice 1982, s. 17–23; J. Majka, *Etyka życia gospodarczego*, Wrocław 1982, s. 139–142.

² Podają za E. Weron, dz. cyt. s. 149.

³ Tamże, s. 150.

wchodzi wolność i świadomość i z tej racji praca staje się **czynem moralnym**, który rodzi **odpowiedzialność**. W tym momencie rodzi się jednak wątpliwość, czy np. praca przymusowa w obozie koncentracyjnym była pracą ludzką?

Pomimo że świadomość i wolność – a więc czynniki duchowe – zostały wymienione jako pierwsze oraz istotne, to jednak nie bez znaczenia również są czynności ciała, czynności fizyczne i materialne. Zrozumiałe to jest, jeśli uwzględnimy fakt, że człowiek jest istotą psycho-fizyczną. Nie ma więc pracy wyłącznie fizycznej i nie ma tylko pracy duchowej, umysłowej.

– Do istoty pracy ludzkiej, jako świadomej i wolnej działalności, należy także niewątpliwie **uporządkowanie**, np. samo bieganie i krzyk zabawy dziecka niekoniecznie musi być uznane za pracę, ale jeśli dzieje się tak na lekcji gimnastyki, to wówczas już jest to rodzaj pracy ludzkiej (w tym przypadku dziecka)

– Do najbardziej istotnych elementów pracy ludzkiej przynależy *cel – społecznie użytecznościowy, tworzenie społecznie użytecznych wartości duchowych i materialnych w szerokim tego słowa znaczeniu*. Tym różni się np. praca od zabawy. I znowu wyłania się kolejna wątpliwość – a co z pracą, której efektem jest wytwarzanie czegoś, co nie służy człowiekowi, czy nie jest użyteczne społecznie, np. produkcja broni, która zabija czy „praca” złodzieja, czy inne, mniej chwalebne zajęcia, które w istocie mogą poniżać, a nawet zaprzeczać godności człowieka. Jak ocenić w świetle pewnej mądrości zawartej w porzekadle, że *żadna praca nie hańbi*, działania, które w powszechnym odczuciu poniżają człowieka czy nawet go hańbią? Doświadczenie nam podsuwa coś, co sprawia, że możemy jednak mówić o istnieniu swego rodzaju **anty-pracy** czy też **nie-pracy**⁴.

Z taką rzeczywistością mamy do czynienia wtedy, gdy działanie zamiast doskonalić człowieka czy tworzyć dobro i dostarczać nowych wartości, powoduje zniszczenie i pomniejszanie dobra. Ks. prof. Cz. Bartnik zastanawiając się nad tym zagadnieniem pisze: „*Anty-pracą*” trzeba nazwać (...) *czynności, które są sprzeczne z bytowaniem ludzkim, a więc te, które je niszczą, zniekształcają, hamują. Widzimy znowu, że pracą nie jest sama czynność fizyczna czy biologiczna, decyduje całość odniesienia do bytu człowieka*⁵. I dalej przywołuje drastyczny przykład takiej „antypracy” – „*palenie ludzi w krematorium*”

⁴ Szeroko o tym pisze np. Cz. Bartnik, dz. cyt., s. 23–25.

⁵ Tamże, s. 24.

obozy koncentracyjnego jest wysiłkiem fizycznym jakichś oprawców, lecz nie może to być pracą we właściwym znaczeniu, lecz antypracą. Podobnie rzecz ma się z zabójstwami, kradzieżami, sabotażem gospodarczym itp. (...) Słowem: praca w znaczeniu ujemnym niszczy byt ludzki, materialny lub duchowy, praca w znaczeniu dodatnim – tworzy go i rozwija, oczywiście byt brany jako całość cielesno-duchową. Tworzenie wartości duchowych dla społeczeństwa jest pracą nie mniej „realną” niż np. uprawa zbóż⁶. J. Tischner zaś dopowie, że praca, która zamiast życia przynosi uwiąd, chorobę i śmierć jest pracą chorą, albo wręcz nie jest już pracą⁷.

Kończąc tę część refleksji nad samym rozumieniem pracy, jakie podsuwają nam nauki społeczne, można zaryzykować następującą próbę definicji: praca ludzka jest to świadoma i wolna a zarazem uporządkowana działalność, mająca bezpośrednio na względzie cel społecznie użytkowy⁸.

Idąc dalej w naszym rozważaniu, zauważamy, że kolejną perspektywę, która pozwala nam lepiej uchwycić głębszy sens pracy i odkryć jej wielką godność, daje nam refleksja, którą określa się jako **teologia pracy**. Praca należy do tej sfery rzeczywistości, którą Sobór Watykański II nazywa *rzeczywistością rzeczy ziemskich* (por. KDK), zachowujących jednak istotny i naturalny związek ze swoim Stwórcą. Stąd możemy mówić o *teologii rzeczywistości ziemskich*. Ta zaś teologia, w podejmowanej refleksji, kieruje się pewnym schematem, a mianowicie na daną rzeczywistość spoglądamy w trzech aspektach – w świetle prawdy o stworzeniu, w aspekcie chrystologicznym, czyli w świetle prawdy o Chrystusie, i w końcu w aspekcie eschatologicznym, czyli w świetle prawdy o wiecznym przeznaczeniu wszystkiego do chwały.

Zatem, podejmując teologiczną refleksję nad pracą, powinniśmy najpierw wrócić w refleksji *do początku*, czyli spojrzeć na pracę i na człowieka pracy w świetle prawdy o stworzeniu. Tym, co od razu narzuca się w tej refleksji, to przekonanie, iż w takim ujęciu praca przestaje się jawić jako **przekleństwo** (niestety tak przez wielu jest postrzegana), a ukazuje się jako **błogosławieństwo**⁹.

⁶ Tamże.

⁷ J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 1981, s. 21.

⁸ Por. E. Weron, dz. cyt., s. 152.

⁹ Por. LE 27; J. Majka, *Praca jako środek doskonalenia człowieka*, w: Jan Paweł II, *Laborem exercens. Powołany do pracy*, komentarz pod red. ks. J. Kruciny, Wrocław 1983, s. 116.

Dla wierzących – powie nam soborowa konstytucja Gaudium et spes – jest pewne, że aktywność ludzka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, przez który starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie odpowiada zamierzeniu Bożemu. Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię, ze wszystkim co w niej jest, uznając Boga za Stwórcę wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby poprzez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boga (KDK 34). Ten tekst dobrze oddaje podstawowe przekonanie wynikające z prawdy objawionej. Człowiekowi powierzone zostaje dzieło Boga, co więcej – ma odtąd on *czynić sobie ziemię poddaną* (Rdz 1,28), czyli kontynuować dzieło stwarzania. Ta „pierwsza ewangelia pracy”, zawarta w biblijnym opisie stworzenia świata i powołania do istnienia człowieka, zawiera cały szereg istotnych prawd dla rozumienia samej pracy i jej godności, ale także to, co pozwala człowiekowi właściwie odczytać swoją rolę, jako tego, który doznaje zaszczytu udziału w dziele samego Boga.

Ponadto, biblijny opis początków pokazuje właściwe proporcje pracy i odpoczynku, tak bardzo potrzebne przypomnienie na dziś, gdy wydaje się, że te relacje i proporcje są zachwiane, a nawet zarzucane.

Ów biblijny opis *początku* odsłania dalej dramat grzechu pierworodnego, którego skutki dotyczą również samej pracy jak i natury człowieka pracującego. Opis pokazuje, że praca, jak każda ludzka sprawa, doznała swego rodzaju „pęknięcia”, a jednocześnie mówi, że to „pęknięcie” nie wynika z jej istoty i praca nie jest karą. Jest dobrem, zaszczytem, obowiązkiem i radością tworzenia. Jest jednak dobrem skażonym, zaszczytem niebezpiecznym, obowiązkiem często ciężkim, radością zawsze niepełną i naznaczoną trudem.

Teologia pracy każe nam również spojrzeć na nią w aspekcie chrystopologicznym, czyli w świetle prawdy o Wcieleniu i Odkupieniu. Przez Słowo Wcielone, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami prawda o udziale człowieka w dziele stwórczym Boga zostaje potwierdzona i uwydatniona. I chociaż Chrystus Pan nie wypowiedział wprost przykazania pracy, to jednak głosił „ewangelie pracy”, a nade wszystko wypełniał ją czynem. Sam był człowiekiem pracy – pytało: *czyż nie jest to cieśla, syn Józefa z Nazaretu?*¹⁰ Należał do świata pracy, miał szacunek dla pracy i człowieka pracy. Z upodobaniem

¹⁰ Por. Mt 13,55.

odwoływał się w swoich przypowieściach do doświadczenia pracy, mówiąc o pracy rybaków, o pracy rolnika – siewcy, o pasterzu, o budowniczym, lekarzu, słudze, zniwiarzu itd.¹¹

Tę samą „ewangelię pracy” głoszą Apostołowie. Zwłaszcza znacząca jest tu nauka i przykład św. Pawła, który własnymi rękami zarabia na chleb, by nie być dla nikogo ciężarem, i który pozostawił istotny nakaz – *kto nie chce pracować niech, też nie je* (2Tm 3,10). Ponadto, ukazuje nadprzyrodzony wymiar aktywności ziemskiej, pouczając chrześcijan, że *cokolwiek czynicie z serca, wykonujcie, jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekuiste jako zapłatę* (Kol 3, 23).

W ten oto sposób dochodzimy do trzeciego aspektu w chrześcijańskim spojrzeniu na pracę, a mianowicie jej eschatologicznego wymiaru. Praca, a zwłaszcza jej udział w krzyżu Chrystusa poprzez towarzyszący jej trud, cierpienie i pot, pozwala dostrzegać jej wychylenie ku wieczności. Sobór Watykański II, w przywoływanej już konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, powie wprost, że *oczekiwanie nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owo ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata. Przeto, choć należy starannie odróżnić postęp ziemski od wzrostu Królestwa Chrystusowego, to jednak dla Królestwa Bożego nie jest obojętne, jak dalece postęp ten może przyczynić się do lepszego urządzania społeczności ludzkiej* (KDK 39). Zdobywanie cnót, doskonalenie siebie, służba poprzez pracę dla dobra innych nie jest niczym innym jak gromadzeniem sobie owych skarbów nieprzemijających. Praca przyczynia się do osiągnięcia tego co nadejdzie w wieczności nie tylko poprzez dobro moralne i zdobywane cnoty, ale w pewien sposób uczestniczy w zbawczej mocy Chrystusa. Zwraca na to uwagę papież Jan XXIII, gdy w encyklice *Mater et Magistera* pisze: *Jeśli chrześcijanie są złączeni z Boskim Nauczycielem także wówczas, gdy poświęcają swą pracę sprawom materialnym, to praca ich rzeczywiście wydaje się stanowić pewnego rodzaju przedłużenie pracy samego Jezusa Chrystusa i z Niego czerpie swą moc i siłę zbawczą. (...) Tego rodzaju ludzka praca tak podnosi i uszlachetnia, że doprowadza ludzi, którzy ją wykonują, do doskonałości duchowej, a także może się przyczynić do udzielenia innym i rozprzestrzenienia owoców chrystusowego odkupienia* (MM nr 260).

¹¹ Por. LE 26.

Zgodnie z kontekstem tegorocznych Bydgoskich Dni Społecznych, które odwołują się do encykliki o pracy ludzkiej, czyli encykliki Jana Pawła II *Laborem exercens*, gdy usiłujemy zdefiniować pracę, poznać jej sens i określić jej godność, ze zrozumiałych względów musimy sięgnąć po ten dokument i w nim poszukać istotnych treści, które ubogacą naszą refleksję. Już we wstępie Jan Paweł II podaje następujące określenia pracy: *Praca zaś oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia bez względu na jej charakter i okoliczności, to znaczy każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest zdolny i dysponowany poprzez swoją naturę, poprzez swoje człowieczeństwo*. W dalszej części encyklika dokonuje rozdzielenia na dwa zasadnicze aspekty w spojrzeniu na pracę, a mianowicie – mówi o niej w znaczeniu przedmiotowym i podmiotowym. W tym pierwszym chodzi raczej o technikę, sposób wykonywania, który jest swoistym *panowaniem nad ziemią* zadany człowiekowi przez Stwórcę. Wyraża się ono – to panowanie – bardzo konkretnie i polega najpierw na oswojaniu i hodowli zwierząt, na zdobywaniu pożywienia i uprawie roli, a dalej na wytwarzaniu coraz to bardziej skomplikowanych narzędzi i urządzeń technicznych, dzięki którym coraz wyraźniej prace rąk zastępują narzędzia. Papież podkreśla, że pomimo coraz większego udziału techniki w pracy, człowiek nie przestaje pozostawać najważniejszy i zawsze jest właściwym jej podmiotem¹².

Właśnie ten podmiotowy wymiar pracy człowieka sprawia, że możemy mówić o godności pracy. *Nie ulega bowiem wątpliwości – powie Jan Paweł II – że praca ma swoją wartość etyczną, która wprost i bezpośrednio pozostaje związana z faktem, iż ten, kto ją spełnia, jest osobą, jest świadomym i wolnym, czyli stanowiącym o sobie podmiotem*¹³. Tym, co wnosi chrześcijaństwo w rozumienie pracy, jest przewzięcie starożytnego podziału i łączenia pracy z niewolnictwem, a więc jakby z gorszą kategorią człowieka, człowieka pozbawionego wolności i często świadomości w wykonywaniu pracy. Myślenie o pracy jako czynności niegodnej ludzi wolnych w myśli chrześcijańskiej zostaje zakwestionowane, a „ewangelia pracy” objawiona na kartach Pisma św. ukazuje, że *podstawą określenia wartości pracy ludzkiej nie jest przede wszystkim rodzaj wykonywanej czynności, ale fakt, że ten, kto ją wykonuje, jest osobą. Źródłem godności pracy należy szukać*

¹² Por. LE 5.

¹³ Tamże, nr 6.

nie nade wszystko w jej przedmiotowym wymiarze, ale wymiarze podmiotowym (LE 6). Takie podmiotowe ujęcie pracy pozwala zauważyć podstawową prawdę, że o ile człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, a nawet przez pracę niejako jest stwarzany i przez nią poniekąd bardziej staje się człowiekiem¹⁴, to jednak zawsze praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy. W tym kontekście rozumiemy lepiej, jak fałszywie brzmiały, niedawno jeszcze głoszone przez marksistów, tezy, a często wypisywane jako hasła, że to „praca jest jedynym kryterium wartości człowieka” i że „praca stworzyła człowieka”¹⁵. Zasadnicza różnica pomiędzy Marksowym a chrześcijańskim pojmowaniem pracy wiąże się ściśle z odmienną wizją człowieka. Dla Marksa bowiem człowiek i ludzka wspólnota były w zasadzie owocem pracy. Odrzuca to chrześcijaństwo, które choć docenia wielką wartość samej pracy i jej znaczenie w procesie „stawania się bardziej człowiekiem”, to jednak relatywizuje jej znaczenie i odrzuca zdecydowanie marksistowskie wystylizowanie pracy do rangi środka samostwarzania i samobzawiania się człowieka. Chrześcijaństwo głosi, że to Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo i tylko On w Jezusie Chrystusie może zbawić człowieka swoją łaską¹⁶.

Ostatecznie, by zakończyć już te dywagacje na temat samego rozumienia pracy, a zwłaszcza szukania podstaw dla jej rzeczywistej godności, warto jeszcze raz przywołać słowa Jana Pawła II, najpierw ze wstępu do encykliki *Laborem exercens*, a następnie z przemówienia, które skierował do polskiego świata pracy, a które dla nas tutaj stanowić mogą swego rodzaju résumé: *Stworzony (...) na obraz i podobieństwo Boga samego wśród widzialnego wszechświata, ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną, jest człowiek przez to samo od początku powołany do pracy. Praca wyróżnia go wśród reszty stworzeń, których działalności związanej z utrzymaniem życia nie można nazywać pracą – tylko człowiek jest do niej zdolny, i tylko człowiek ją wykonuje, wypełniając równocześnie pracą swoje bytowanie na ziemi. Tak więc praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób – a znamię*

¹⁴ Por. tamże, nr 9.

¹⁵ Marks twierdził, że praca „jest podstawowym uwarunkowaniem całego życia ludzkiego, i to w tak wielkim stopniu, że powinniśmy w pewnym sensie powiedzieć: to ona stworzyła człowieka”. Cytat za G. van Wissen, *Czy istnieje prawo człowieka do pracy?*, „Communio” 6 (1998) s. 68. Przypomnieć sobie warto również wielkie socrealistyczne posągi stawiane w państwach komunistycznych, na których czczono robotników i umieszczano napisy w stylu: *Jestem górnikiem, kto jest większy ode mnie?*

¹⁶ Tamże.

to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuuje niejako samą jej naturę (LE – wstęp).

I słowa z przemówienia wygłoszone w podkrakowskiej Mogile w czasie pierwszej pielgrzymki do naszej Ojczyzny: *W Ewangelię jest wpisana współczesna problematyka człowieka pracy. Współczesna problematyka ludzkiej pracy [czy zresztą tylko współczesna?] ostatecznie sprowadza się – niech mi to darują wszyscy specjaliści – nie do techniki, i nawet nie do ekonomii, ale do jednej podstawowej kategorii: jest to kategoria godności pracy – czyli godności człowieka... Jak widać, ta podstawowa kategoria jest humanistyczna. Pozwolę sobie powiedzieć: ta podstawowa kategoria: godność pracy jako miara godności człowieka – jest chrześcijańska. Odnajdujemy ją w Chrystusie w najwyższym stopniu nasilenia. (...) To jedno pamiętajcie: Chrystus nie zgodzi się nigdy z tym, aby człowiek był uznawany – albo: żeby siebie samego uznawał – tylko za narzędzie produkcji. Żeby tylko według tego człowiek był oceniany, mierzony, wartościowany. Dlatego położył się na tym swoim krzyżu, jakby na wielkim progu duchowych dziejów człowieka, ażeby sprzeciwić się jakiegokolwiek degradacji człowieka. Również, gdyby była to degradacja przez pracę¹⁷.*

2. Duchowy wymiar pracy

W ten oto sposób, po dostrzeżeniu godności samej pracy i godności człowieka pracy, możemy w sposób płynny przejść do drugiej, zasadniczej części wystąpienia, czyli do duchowego wymiaru pracy, albo lepiej – zgodnie z terminologią zastosowaną przez Jana Pawła II w encyklice – do swego rodzaju **duchowości pracy**. Duchowość powie nam już nie tylko jak, ale przede wszystkim dlaczego mamy pracować. Innymi słowy, chodzi o usytuowanie tego działania człowieka, określanego jako praca i tak bardzo obecnego w życiu, w kontekście powołania, którego istotnymi aspektami jest powołanie do świętości i miłości. I nie idzie tylko o doskonalenie na płaszczyźnie czysto naturalnej, o jakieś dążenie do perfekcjonizmu naturalnego, jak rozumieli to stoicy, lecz chodzi także o włączenie w zakres owej duchowości elementu nadprzyrodzonego. Tak rozumiana duchowość jest udzielaniem się życia Bożego, tak iż człowiek staje się rzeczy-

¹⁷ Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, Poznań – Warszawa 1979, s. 194.

wistym uczestnikiem natury Bożej, dzieckiem Boga, partycypującym w Jego życiu. W tak rozumianej duchowości idzie o odpowiedź człowieka na apel Boga, idzie o jego wysiłki zmierzające do własnego udoskonalenia i zbliżenia się do Boga – z jednej strony, a jednocześnie o udzielanie się Boga człowiekowi w różnych formach modlitwy i kontemplacji – z drugiej. Widzimy zatem, że tak rozumiana duchowość zawiera w sobie dwa bieguny – naturalny i nadprzyrodzony – to, co jest działaniem człowieka i to, co jest absolutnym darem Boga. Mówiąc zatem o chrześcijańskiej duchowości pracy, trzeba mieć na względzie oba jej aspekty¹⁸.

Według Ojca Świętego szczególna rola w kształtowaniu owej duchowości pracy przypada Kościołowi. Przez nią człowiek może *przybliżyć się do Boga – Stwórcy i Odkupiciela, uczestniczyć w Jego zbawczych zamierzeniach w stosunku do człowieka i świata i pogłębiać w swym życiu przyjaźń z Chrystusem, podejmując przez wiarę żywy udział w Jego trojakim posłannictwie: Kapłana, Proroka i Króla (...)* (LE 24).

Kierując się tym wskazaniem w encykliki, spróbujmy wydobyć te elementy ukryte w pracy ludzkiej, poprzez które człowiek ostatecznie spełnia swoje chrzcielne wszczepienie w Chrystusa i Jego misję zbawczą, a które tak wyraźnie zostały wyartykułowane jako udział w posłannictwie prorockim, kapłańskim i królewskim.

Gdy idzie o pierwsze zadanie – **prorockie głoszenie** orędzia – „ewangelii pracy”, to w myśl nauki Kościoła trzeba najpierw samemu przyjąć tę prawdę, a następnie dopiero głosić ją innym. Przy czym warto pamiętać, że prorok nie występuje tylko, i nie tyle, we własnym imieniu, lecz reprezentuje kogoś innego, w tym przypadku samego Boga. Chrześcijanin spełnia zatem posłannictwo prorockie wówczas, gdy przekazuje wszystko to, co próbowaliśmy nazwać teologią pracy, a co zostało już wyżej zasygnalizowane i dlatego nie ma potrzeby powtarzać tych zasadniczych myśli. Warto jedynie powiedzieć, że spełnianie tej funkcji proroka we współczesnym świecie wcale nie jest łatwe. Bowiem często przeciwstawić się trzeba jakże błędnym teoriom i praktyce, która kształtuje postawy, w których dominują dalekie od tych, które podpowiada teologia pracy. Współczesny świat lansuje jakże usilnie hedonizm, konsumpcjonizm, chęć szybkiego i wielkiego zysku. Panuje tendencja, by „więcej mieć”, często kosztem tego,

¹⁸ Por. S. Pawlaczek, *Duchowość pracy*, w: Jan Paweł II, *Laborem exercens. Powołany do pracy...*, s. 320–321.

co określamy jako „bardziej być”, a nawet istnieje – jak powie Jan Paweł II – *bałwochwalczy kult mamony*¹⁹ i pracoholizm, jako swego rodzaju już jednostka chorobowa dotykająca wielu.

Niezwykle istotnym na dziś tematem *ewangelii pracy* jest jeszcze jedna kwestia, a mianowicie przywrócenie właściwych proporcji pomiędzy pracą a odpoczynkiem, a w szczególności przypomnienie wartości odpoczynku niedzielnego. Niedziela bowiem jako *Dies Domini*, czyli Dzień Pański, ztraca coraz wyraźniej swój pierwotny charakter. Jak ważna to sprawa, świadczą nie tylko częste wystąpienia poprzedniego papieża Jana Pawła II²⁰ ale i to, że w podpisanej 13 marca 2007 r. pierwszej adhortacji, noszącej znamienity tytuł *Sacramentum Caritatis*, papież Benedykt XVI również o tym wspomina wyraźnie. Czytamy w tym dokumencie m.in., że *w tym naszym czasie jest szczególnie pilne przypomnienie, że dzień Pański jest również dniem odpoczynku od pracy. Usilnie życzymy sobie, by jako taki również był uznany przez społeczność cywilną, tak by możliwe było niepodejmowanie pracy zarobkowej, bez kary z tego powodu. Chrześcijanie, nie bez związku ze znaczeniem szabat w tradycji żydowskiej, widzieli w dniu Pańskim również dzień wolny od codziennego trudu. Ma to ważne znaczenie, ponieważ mówi o relatywizacji pracy, która powinna być nakierowana na cel, jakim jest człowiek: praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy. Łatwo można w tym widzieć ochronę, daną człowiekowi, przed możliwą formą zniewolenia. Jak mogłem to orzec, „praca ma pierwszorzędne znaczenie dla realizacji człowieka i dla rozwoju społeczeństwa. Musi być zatem organizowana i wykonywana z pełnym poszanowaniem ludzkiej godności i w duchu służby dobru wspólnemu. Jest również ważne, aby człowiek nie stał się niewolnikiem pracy, by nie traktował jej w sposób bałwochwalczy, sądząc, że to właśnie ona nadaje ostateczny i definitywny sens życiu* (SC nr 74).

Udział chrześcijanina w **kapłańskim posłannictwie** Chrystusa poprzez pracę znajduje swój wyraz w dwóch zasadniczych wymiarach, a mianowicie poprzez łączenie pracy z modlitwą oraz uświęcanie pracy poprzez czynienie z niej rzeczywistości sakramentalnej, zwłaszcza eucharystycznej. Jednocześnie łączenie pracy z funkcją kapłańską zdaje się przewycięzać odwieczny dylemat obecny w życiu chrześcijańskim, a mianowicie – co jest ważniejsze i zarazem wznioślejsze: czy *vita activa*, czy też *vita contemplativa*. Mówiąc jeszcze inaczej,

¹⁹ Por. VC 90.

²⁰ Wystarczy przywołać np. listy apostołskie: *Dominicae Cenae* czy *Dies Domini*.

dostrzeganie pracy jako istotnego sposobu na realizację powołania chrześcijańskiego w tym jego wymiarze, który określamy jako posługę kapłańską, pozwala także odpowiedzieć na pytanie, które rodzi ewangeliczna przypowieść o Marii i Marcie²¹. Wydaje się, że duchowość chrześcijańska wypracowała zasadę, jakże cenną i sprawdzoną w historii – chodzi o znaną regułę benedyktyńską *ora et labora – módl się i pracuj*. W istocie, w tych dwóch wymiarach życia realizuje się człowiek, ich harmonijne połączenie sprawia równowagę bardzo potrzebną i pożądaną. Co więcej, docenienie w teologii, zwłaszcza w teologii duchowości, tego wszystkiego, co kryje się pod pojęciem *rzeczywistości ziemskich*, zaowocowało docenieniem pracy, którą nawet nazywa się innego rodzaju modlitwą. Jeśli bowiem modlitwa prowadzi do nawiązania kontaktu z Bogiem i jest dialogiem stworzenia ze swoim Stwórcą, to niewątpliwie praca, łącząca człowieka w specyficznym dialogu z Odwiecznym Stworzycielem, za modlitwę może być uważana. W ten sposób rzeczywiście *laborare est orare*. Pewną ilustracją zbawczej wartości łączenia pracy z modlitwą i na odwrót niech będzie epizod z życia patriarchy monastycyzmu wschodniego, św. Antoniego Pustelnika: *Święty Antoni, kiedy mieszkał na pustyni, popadł raz w zniechęcenie i wielką ciemność wewnętrzną. I powiedział do Boga: „Panie, chcę się zbawić, ale mi myśli nie pozwalają: co mam robić w tym utrapieniu? Jak się zbawić?”*. I w chwili potem, wyszedłszy na zewnątrz, zobaczył Antoni kogoś podobnego do siebie, kto siedział i pracował, potem wstał od pracy i modlił się, a potem znowu siadł i plótł linę, i znów wstał do modlitwy. A był to Anioł Pański, wysłany po to, aby go pouczyć i umocnić. I usłyszał Antoni głos anioła: „Tak rób, będziesz zbawiony”²².

Związek pomiędzy pracą a realizacją funkcji kapłańskiej wyraźnie można zauważyć w sprawowaniu Eucharystii, w której – jak uczy Vaticanum II – *zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha i chleb żywy, który przez Ciało swoje ożywione i ożywiający Duchem Świętym daje życie ludziom, zapraszając ich i doprowadzając w ten sposób do ofiarowania razem z Nim samych siebie, swojej pracy* (podkreślenie L.B.) *i wszystkich rzeczy stworzonych* (DK 5). Liturgia Mszy św. zawiera w sobie kilka istotnych dla naszych rozważań momentów ukazujących ów ścisły związek skła-

²¹ Por. Łk 10,38 nn.

²² *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, t.1: *Gerontikon. Księga starców*, przekł. M. Borkowska, Kraków 1994, s. 124.

danej ofiary i pracy ludzkiej. Najbardziej widoczne jest to wówczas, gdy na ołtarzu składane są chleb i wino – stanowiące materię Eucharystii. To symbolika chleba i wina zachęca, by wierni – będący równocześnie kapłanami i ofiarami – składali na ołtarzu siebie i całą rzeczywistość codziennej doczesności. Chleb i wino jako *owoce ziemi i pracy rąk ludzkich*²³ wyraźnie na pracę wskazują. Wino wyciśnięte z grona symbolizuje cierpienie a jednocześnie spożywane na uczenie dostarcza radości i jest wyrazem braterstwa. Chleb zaś to owoc Bożego błogosławieństwa, dającego wzrost ziarnu, ale również i trud, najpierw rolnika i żniwiarza, a potem wszystkich tych, którzy chleb wytwarzają. Inaczej mówiąc, *chleb i wino stają się poniekąd symbolem wszystkiego, co zgromadzenie eucharystyczne przynosi od siebie w darze Bogu i co ofiaruje w duchu razem z Chrystusem*²⁴.

W dokumentach soborowych nie tylko znajdujemy ogólną zachętę, by we Mszy św. ofiarować razem z Chrystusem samych siebie oraz *swoją pracę i wszystkie rzeczy stworzone* (DK 5), ale też bardziej szczegółowe wyjaśnienie tego aspektu współofiary: *wszystkie czynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca* (podkreś. L.B.), *wypoczynek ducha i ciała (...) a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, składane są zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie z ofiarą Ciała Pańskiego* (KK 34).

Wymownym znakiem łączności pracy z uświęcającą funkcją kapłańską jest również przeżywana w obrzędzie Mszy św., co prawda bardzo rzadko, procesja z darami ofiarnymi, której wymownym elementem powinny być zbierane na tacę ofiary pieniężne. Pieniądz to przecież zapłata za pracę i w nim niejako zawarty jest trud i wysiłek pracującego. Ten pieniądz jest, jak często mówimy, „ciężko zapracowany” i stanowi jakby ekwiwalent pracy, którą składamy w darze.

Wreszcie Eucharystyczna Ofiara jest przede wszystkim uobecnieniem zbawczej ofiary Krzyża. W tej perspektywie zarysowuje się także odkupieńczy sens pracy, której towarzyszy to wszystko, co krzyż symbolizuje. W omawianej encyklice Jan Paweł II powie wprost: *Pot i trud, jaki w obecnych warunkach ludzkości związany jest nieodzownie z pracą, daje chrześcijaninowi i każdemu człowiekowi, który jest wezwany do naśladowania Chrystusa, możliwość uczestniczenia z mi-*

²³ Por. modlitwa mszalna celebransa składającego dary ofiarne.

²⁴ Por. Jan Paweł II, *List do wszystkich biskupów Kościoła o tajemnicy i kulcie Eucharystii* (24 II 1980), nr 9.

łością w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić. (...) Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż działalności, do której został powołany (LE 27).

Trzecim istotnym wymiarem duchowości pracy jest jej udział w **posłannictwie królewskim Chrystusa**. Człowiek związany przez chrzest z Chrystusem *przeżywa swą chrześcijańską królewskość przede wszystkim poprzez duchową walkę, ażeby pokonać w sobie królestwo grzechu (Rz 6,12), a następnie poprzez dar z siebie, aby w miłości i sprawiedliwości służyć Jezusowi, który jest obecny we wszystkich braciach, a zwłaszcza najmniejszych* (por. Mt 25,40)²⁵. Bez wątpienia praca ludzka staje się szerokim polem – z jednej strony owej duchowej walki z grzechem, a z drugiej – okazją do zdobywania cnót uszlachetniających człowieka. Doskonale i stosunkowo łatwo możemy wymienić szereg grzechów i wad, które towarzyszą pracy. Niejeden raz usłyszeć mogliśmy o tym, że „polska praca jest chora”²⁶, że potrzebna jest „praca nad pracą”²⁷. Objawami tej „choroby” były i pewnie często jeszcze są zakorzenione wady, zaniedbania, a nawet po prostu grzechy. Wymownym wyznacznikiem pogarszania się owego szeroko pojętego etosu pracy są pojęcia używane w potocznej mowie – bumelanctwo, brakoróbstwo, bimbanie, buble, fuchy, niedoróbki itp.²⁸ Trudno wymienić wszystkie niemoralne, czyli grzeszne, zachowania dotyczące samego pracownika, jak i szerszy świat pracy. Owo wymieniane przez św. Pawła w Liście do Rzymian *królestwo grzechu*, to bez wątpienia: lenistwo, niesumienność, nieuczciwość, wyzysk drugiego człowieka, niesprawiedliwa płaca, marnotrawstwo, chciwość. Duchowa walka podjęta na polu pracy i w sercu człowieka pracy powinna zaowocować cnotami, które ubogacają samego człowieka jak i również wnoszą istotny wkład w duchowy wymiar samej pracy. Do pożądanых cnót zaliczyć możemy: pracowitość, cierpliwość, sumienność, wytrwałość, dokładność, gotowość do współpracy, sprawiedliwość, oszczędność i pokorę, która każe człowiekowi dostrzegać, iż jest on nie tyle absolutnym „panem” stworzonego świa-

²⁵ Por. ChL 14.

²⁶ Por. J. Tischner, *Etyka solidarności i Homo sovieticus*, Kraków 1992, s. 25.

²⁷ Por. Jan Paweł II, *Homilia na Zaspie w Gdańsku w czasie III pielgrzymki do Ojczyzny, w: Droga jest Eucharystia*, Poznań 1987, s. 134–137.

²⁸ Por. T. Makowski, „Ewangelia pracy” Jana Pawła II w kontekście pastoralnych zadań Kościoła w Polsce, w: *Sentire cum Ecclesia*, Gniezno 2004, s. 235.

ta, lecz tym, któremu Bóg z zaufaniem powierzył troskę o świat i pomnażanie dóbr. *Czynić sobie ziemię poddaną* (Rdz 1,28) nie znaczy wykorzystać i zniszczyć stworzony świat.

Udział w królewskim posłannictwie suponuje jeszcze jeden istotny wymiar pracy, a mianowicie spojrzenie na nią jako na szansę służenia innym w miłości. Jeżeli przyjmiemy, że – jak uczy Sobór Watykański II – osoba ludzka najlepiej spełnia się wówczas, gdy staje się dla innych bezinteresownym darem²⁹, to widzimy wyraźnie, jak w tym spełnianiu pomaga praca. Wytwarzane w toku pracy dzieła, rzeczy, czyli – generalnie mówiąc – wszelkie owoce pracy nie służą tylko temu, kto je wytwarza, ale służą także bliźnim. Przeznaczenie dóbr jest powszechne, a z pracy korzystają inni. Skoro jakaś część człowieka znajduje się w samej pracy i jej owocach, to inni otrzymują specyficzny *dar osoby*, która pracowała i która te dobra, czy to duchowe, czy materialne, wytworzyła. Pamięć o tym, że inni czekają na owoce mojej pracy, że chcą otrzymać dobre produkty, że mogą mieć zaufanie, że nie będą oszukani i otrzymają to, na co czekali i czego się spodziewali, że będzie to wartościowe itd., jest mobilizujące i rodzi odpowiedzialność moralną. Ostatecznie więc idzie o to, by pracę wykorzystać jako narzędzie zdobywania świętości. Jednoznacznie wskazał na ten wymiar aktywności człowieka Jan Paweł II, gdy w adhortacji *Christifideles laici* napisał, że *świeccy muszą wykonywać swoją pracę z zawodową kompetencją, uczciwością i w duchu chrześcijańskim, traktując ją jako drogę do osobistego uświęcenia, zgodnie z wyraźnym wskazaniem Soboru: „przez swoją pracę człowiek zwyczajnie utrzymuje własne życie i swoich najbliższych. Łączy się ze swoimi braćmi i służy im, może praktykować szczerą miłość i współdziałać w doskonaleniu rzeczy stworzonych przez Boga”* (ChL 43).

Wreszcie, w zakres królewskiego wymiaru powołania chrześcijanina wchodzi poczucie apostołskiego posłania do drugich. Praca jest tą przestrzenią, gdzie również to apostołstwo, które istotnie przynależy do bycia chrześcijaninem³⁰, winno się realizować, a *praca mężczyzny i kobiety jest najbardziej powszechnym i bezpośrednim narzędziem rozwoju gospodarczego, jest narzędziem – a zarazem prawem i powinnością każdego człowieka* – i wchodzi, jak wskazuje Sobór, w zakres misji katolików świeckich, czyli przyjmuje wymiar apostoł-

²⁹ Por. KDK 24: *człowiek (...) nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego.*

³⁰ Por. DA 1.

ski. Ostatecznie, idzie o najwyrazistszą i najskuteczniejszą metodę apostołowania, jakim jest świadectwo człowieka pracy.

Zakończenie

Na koniec przypomnienie pewnego wydarzenia z życia św. Franciszka z Asyżu, które wspominają jego biografowie, a które niech będzie swego rodzaju puentą i zarazem życzeniem dla nas wszystkich, abyśmy tak jak on w pracy, nawet tej najprostszej, umieli odnajdywać Chrystusa.

Pewnego razu do Franciszka zgłosił się młody człowiek i prosił go o pomoc w odnalezieniu Chrystusa. Franciszek podał mu zwykłą miotłę i kazał zmiatać. Młodzieniec, zdziwiony, chwycił za miotłę, spodziewając się, że w przyszłości Franciszek wskaże mu jakieś modlitwy czy inne praktyki pobożne, które pozwolą mu odnaleźć Chrystusa. Sytuacja jednak powtarzała się i zawsze, gdy prosił o pomoc, otrzymywał miotłę i zadanie do wykonania. Po pewnym czasie zniecierpliwiony zauważył, że przecież nie po to przyszedł, by zmiatać, lecz po to, by odnaleźć Chrystusa. Wtedy Franciszek miał mu odpowiedzieć: *Widzisz, ja znajduję Chrystusa właśnie wtedy, gdy zmiatam.*